Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

ROK DZIEWIĄTY, CZĘŚĆ CZWARTA

Dnia 13 lutego 1847.

DYSKUSSYA W IZBIE DEPUTOWANYCH

Z POWODU

ZNIESIENIA RZECZYPOSPOLITÉJ KRAKOWSKIÉJ.

Przez trzydzieści lat stał traktat Wiedeński niewzruszony w opinii rządów Europejskich. Ludy pokrzywdzone, nie uważały go nigdy za obowiązujący; ale królowie i książęta obdzieleni łupem ujarzmionych narodów, szanowali traktat, który podstawę nieprawego bytu ich stanowił. Anglia, zabezpieczona morzami, upatrywała w nim tamę przeciw wzmocnieniu potęgi któregokolwiek z państw lądowych europejskich. Francya zaś dzisiejsza, Francya urzędowa, zajęta interesem którego tu dotykać nie chcemy, w szanowaniu traktatu tego, widziała rękojmię pozyskania przychylności tych, którzy go właśnie na swą wyłączną korzyść stanowili.

Traktat więc Wiedeński nie mógł i nie obowiązywał Ludów, bo one na nim reprezentowane nie były. On uświęcał tylko pogwałcenie narodowości, i torował trzem północnym rozbójniczym rządom drogę do nowych łupów. Było to tylko: *Te Deum* ocalonych z rozbicia głów ukoronowanych, *bachanalia* po niespodziewaném zwycięztwie; byłto jak się wyraził jenerał Lamarque: « *une halte dans la boue*. »

Dziś wszelkie pozory, wszelkie złudzenia znikły. Trzy dwory północne ośmielone tą abnegacyą reszty rządów europejskich, pierwsi zerwali maskę pokrywającą podrzędne interesa, wszystkie niedołęztwa, i osobiste widoki. « Klaślnijmy w ręce! — mówi jeden z dzienników francuzkich. Już dziś traktat, który Polskę po czwarty raz darł na kawałki, nie istnieje więcéj! Już dziś Włochom uciemiężonym wolno powstać za swoje prawa; prowincyom nadreńskim za swą niepodległość; Szwajcaryi, za wolność jaką się jéj saméj nadać sobie podoba. Już dziś żadne państwo nie może się powoływać na powagę Wiedeńskich traktatów. Prawo, co przestało obowiązywać rządy, w niczém, nigdy i nigdzie Ludów obowiązać nie może! »

Nieinaczéj też przyjęła Europa gwałt na Krakowie spełniony. We wszystkich krajach, gdzie tylko myśl wolno objawić się może, powstał jednomyślny okrzyk: « Nie ma już traktatu Wiedeńskiego. » Nawet rządy skrępowane własnym konserwacyjnym interesem, pójść musiały za tym ogólnym głosem sumienia publicznego.

Wiedzą już czytelnicy nasi, jak Izba Parów zamanifestowa się w sprawie dotyczącéj zniesienia Rzeczypospolitéj Krakowskiéj. Jakkolwiek dyplomatyczny, byłto wszakże więcéj jeden krok naprzód ku przyznaniu praw pogwałconych narodowości. Komissya Izby deputowanych, w odpowiedzi na mowę królewską przedstawiła w kwestyi krakowskiéj projekt następujący:

« Wypadek *niespodziewany* nadwerężył stan rzeczy « ustalony w Europie ostatnim traktatem Wiedeńskim. « Rzeczpospolita Krakowska, kraj niepodległy i neutralny, została wcielona do cesarstwa austryackiego. Francya *szczerze pragnie* szanowania niepodległości państw, « i *dochowania zobowiązań od których żadne mocarstwo « nie może się uwolnić bez uwolnienia razem innych.* « Protestując przeciw temu pogwałceniu traktatów, zadającemu nowy cios *starożytnéj narodowości polskiéj*, « W. K. M. dopełniłeś wzniosłego obowiązku i godnie « odpowiedziałeś *sprawiedliwemu oburzeniu* publicznego sumienia. »

Tak więc sama Komissya Izby oświadcza: 1° Że exystencya Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, nie z woli samych trzech dworów północnych, jak im się to twierdzić podobało, ale wszystkich stron traktujących na kongresie Wiedeńskim zaręczoną była; 2° że zniesienie arbitralne Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, jest pogwałceniem traktatu Wiedeńskiego; 3° nakoniec, że trzy mocarstwa północne dopuszczając się tego pogwałcenia, uwolniły wszystkie strony traktat Wiedeński podpisujące od zobowiązań, jakie on na nie wkładał.

Innego znaczenia temu oświadczeniu nadać nie można, zwlaszcza po dyskussyi odbytéj w Izbie deputowanych dnia 2 lutego.

Dyskussya zaczęła się od silnéj protestacyi P. Thiers przeciw zniesieniu Rzeczypospolitéj Krakowskiéj. W krótkim, lecz energicznym głosie wykazał on, że zbrodnia na Krakowie dopełniona, nie ma usprawiedliwienia żadnego, że jest jawném pogwałceniem traktatu Wiedeńskiego, i że grozi bezpieczeństwu wszystkich państw istniejących. Kończąc zaś, dodał: « Łączę się sercem i duchem do protestacyi jaką Izba uchwali, a którą jestem pewny, przyjmie z oklaskiem cała Europa. »

Następnie P. Falloux dowodził, iż Francya powinna i może silniéj oświadczyć się za narodowością polską, bez

narażenia się nawet na wojnę z trzema dworami północnymi.

Z kolei P. Genoude, deputowany ze stronnictwa legitymistów, utrzymywał, że protestacya ministra i projekt komissyi, jest wyraźném uświęceniem traktatu Wiedeńskiego, traktatu który jest przeciwny prawom i honorowi Francyi. Radził ażeby Izba nie protestowała przeciw pogwałceniu traktatów, ale przeciw pogwałceniu narodowości. P. Genoude wyrzucał restauracyi, że ulegała traktatom Wiedeńskim, i widział w tém jeden z najgłówniejszych powodów jéj upadku; a więc radził ażeby rząd obecny nie naśladował restauracyi, bo inaczéj, mówił P. Genoude, sam podobnemuż uledz musi losowi. W końcu zaproponował następującą zmianę: po wyrazach: « Francya szczerze pragnie szanowania niepodległości państw » dodać: « i narodowości; Francya pro- « testuje przeciw traktatom 1815 r., które nietylko były « zadaniem nowego ciosu starożytnéj narodowości pol- « skiéj, ale także niepodległości narodów. » Resztę paragrafu proponował usunąć. Ale propozycyę tę Izba odrzuciła.

P. Odilon-Barrot zabrał głos w poparciu i wytłumaczeniu prawdziwego znaczenia projektu Komissyi. Głos jego wymówny i z czuciem oddany, sprawił na Izbie wielkie wrażenie; wszyscy podzielali jego widzenie, choć nie wszyscy mieli odwagę dać mu stanowcze przyzwolenie. Względy polityczne, ambaras chwilowego położenia zatrzymały ich na dwuznacznem stanowisku.

Pan Odilon-Barrot rozbierał naprzód rzetelną wartość protestacyj urzędowych. « Jedna rzecz mnie uderza głównie, mówił; Widzę Europę podzieloną na dwa obozy ożywione dwoma zasadami: jeden stanowią rządy konstytucyjne, których trybuny brzmią boleśliwemi żałościami; drugi składają państwa absolutne, działające w skrytości i uderzające w to wszystko co im niedogodne, co je niepokoi, lub co im grozi. Taki stan rzeczy długo trwać nie może. Inaczéj, nasze protestacye zużyłyby się zupełnie, straciłyby wszelką wartość nawet moralną. » Mówca niesprzeciwiał się jednak protestacyi rządowéj, ale z warunkiem jeżeli rząd protestujący ma pojęcie swéj siły, i uczucie swéj powagi. Lecz wyrzucał rządowi brak czujności, i dziwił się że w przeszłorocznych wypadkach, kiedy był uprzedzany o niebezpieczeństwie zagrażającém Rzeczypospolitéj krakowskiéj; kiedy dzienniki urzędowe niemieckie donosiły o zamiarach dworów północnych z największemi szczegółami; kiedy nareszcie Francya drogo opłaca ambasadorów w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu, aby o wszystkiém wiedzieli, rząd francuzki utrzymuje że nic nie wiedział, a Komissya usprawiedliwia tę niewiadomość nazywając zajęcie Krakowa, wypadkiem *nieprzewidzianym*.

Mówca uważał następnie traktaty za nieistniejące więcéj; cieszył się że nie Francya pokrzywdzona, ale same rządy północne pogwałciły je. « Teraz Francya, mówił, ma zupełną wolność działania; dla niéj nie ma już żadnego prawa, są tylko fakta. Rząd austryacki oświadcza że Rzeczpospolita Krakowska zniesioną została, bo była niedogodną trzem dworom. Dobrze. Niechże i wolność Francyi uroczyście zostanie ogłoszoną: Nie ma już traktatów 1815 r.! »

Tu mówca oceniał z całém oburzeniem, na jakie zasługują traktaty 1815 r. a nazywając je: « lekcyą siły brutalskiéj Francyi przedewszystkiém daną, » wzywał ją, ażeby ogłosiła iż szanuje wszelkie narodowości, i że nikomu gwałcić ich niepozwoli. » A potém dodał: « W zbrodni na Krakowie spełnionéj, jest coś więcéj jak zuchwałe pogwałcenie traktatów 1815 r. Przypuszczam że traktaty te nieistniały; czyż w takim razie trzy mocarstwa połączone mogłyby powiedzieć. mamy obok siebie kraj który nam się nie podoba. Jest to Rzeczpospolita! A Rzeczpospolita to sąsiedztwo nie miłe. A więc zniszczmy ją, bo się nam obronić nie może. »

« Jak to! mówił daléj P. Odilon-Barrot, policya trzech dworów opiekuńczych zalała cały Kraków; narzucono mu najuciążliwsze warunki; żadnego związku dyplomatycznego nie miał z Europą; a jednak dwory północne nie uważały się dosyć przeciw niemu zabezpieczone! Zniosłyż Rzeczposposlitę Krakowską — dla pozbycia się jéj cienia, dla wymazania jéj nazwiska? O! zaiste, doktryna jest daleko gorszą jak sam czyn. Jeżeli przeciw niéj nie zaprotestujemy silnie, jeżeli nie będzie okrytą złorzeczeniem wszędzie, gdzie tylko wolno mówić, gdzie tylko wolna trybuna istnieje, świat mógłby sądzić że prawo winno ustąpić woli mocniejszego, że każdy winien uledz przemocy, i że nic więcéj nam nie pozostaje, jak przygotować broń przeciw napadowi siły brutalskiéj. »

Ażeby więc silnie zaprotestować przeciwko takim skutkom, proponował P. Odilon-Barrot dodatek; po wyrazach: « nowy cios starożytnéj narodowości polskiéj » dodać: « i będąc ciągłą groźbą względem wszystkich państw, których exystencya spoczywała na uszanowaniu traktatów. »

W odpowiedzi na głos powyższy, minister spraw zagranicznych, usprawiedliwiał postępowanie rządu przed i po zniesieniu Rzeczypospolitéj Krakowskiéj. Przyznał że nietylko o zamiarach trzech dworów nie wiedział, ale że od nich ciągle odbierał zapewnienie iż niepodległość Krakowa naruszoną nie będzie. Co do saméj protestacyi, oświadczył że rząd nic więcéj przedsięwziąść nie mógł, ani inaczéj się wyrazić, bez ściągnienia niezmiernie ważnych następstw. W zniesieniu Rzeczypospolitéj nie upatrywał przypadku wojny (casus belli), i dla tego nie mógł innego znaczenia nadać swoim wyrazom. Gdyby przepuszczano dodał P. Guizot, że rząd francuzki chce uważać traktaty 1815 r. za nieistniejące, natenczas Francya znalazłaby się w bardzo krytycznem położeniu; bo miałaby cztery państwa przeciw sobie. Protestacya więc rządu miała

na celu oświadczenie, iż Francya uważa akt dokonany na Krakowie jako przeciwny prawu, i że z tego aktu korzystać będzie w przyszłości, stosownie do swego interesu dobrze zrozumianego; zresztą Francya szanować będzie traktat 1815 r.

Pan Dupin usiłował wyprowadzić ministeryum z ambarasu, i proponował zmienić paragraf na proste oświadczenie: że Francya uważa traktat Wiedeński za zgwałcony, bez żadnego innego dodatku. Lecz ta propozycya odrzuconą została.

Następnie P. Vitet, rapporter komissyi, wywołany na trybunę dla złożenia objaśnień, oświadczył że komissya chciała powiedzieć iż Francya szczerze szanować będzie traktaty 1815 r. dopóty, dopóki interes własny niekaże jéj inaczéj postąpić. A kiedy to minister spraw zagranicznych z swojéj strony także zatwierdził, uderzony tém P. Odilon-Barrot; « Widzę zawołał, iż w miarę przybywania objaśnień światło ciemieje; a więc stanowczo żądam aby Izba oświadczyła się czy wspólnie ze mną uważa, że proponowany paragraf obejmuje myśl, iż na przyszłość traktat Wiedeński Francyi nie obowiązuje więcéj.

Po takiém objaśnieniu paragraf jednomyślnością Izby przyjęty został. Nie ma więc wątpliwości że Izba deputowanych francuzkich jednomyślnie uznała, iż traktaty Wiedeńskie są odtąd nieobowiązujące nikogo, i należą już do historyi tylko.

Jak Towarzystwo Demokratyczne Polskie pojmuje bale, widowiska, sprzedaże i różne przedsiębierstwa, niby na korzyść Emigracyi, a rzeczywiście dla prywatnych spekulacyi, lub innych widoków przedsiębrane, powiedziało to w swoiéj protestacyi z 1840 r. Domagały się jéj obrażone narodowe uczucia, i świętość sprawy exploatowanéj niegodnie. Ale nie wiele upłynęło czasu, a Arystokracya, dla któréj widać nie dosyć takiéj przestrogi, bezwstydniejsze jeszcze żebraniny i targi rozpoczęła. Nie było uroczystości, nie było żałoby narodowéj któréjby na swoją nie obróciła korzyść. Zpowodu ostatniego balu w Hotelu Lambert, odbieramy korespondencyę z któréj następujący zamieszczamy wyjątek:

« W Hotelu Lambert, 4 lutego, tańcowano znowu na grobie Matki. Powiadają że aż z Londynu i Bruxelli zapisano tancerzy. Że Francuzi tańcują za pieniądze i darmo, publicznie i prywatnie, to nikogo nie dziwi. Oni nie tańcują na grobie Matki. Ich Ojczyżna żyje — niepodległa i wolna. Ale że Polacy, że Emigranci polscy tańcują, — i to kiedy? W miesiącu lutym, w miesiącu rocznicy rzezi Galicyjskiéj, kiedy nie ma jednéj rodziny polskiéj, którąby nie oblewała łzami straty brata lub Ojca, siostry lub matki, syna lub córki; — temu już nietylko przyjaciele Polski, ale Moskale, ale sam Mikołaj i Metternich dziwić się muszą.

« Szczególna to jednakże zapamiętałość, umyślne szyderstwo, a może zrządzenie Boskie że i w roku zeszłym, właśnie w chwilach rzezi Tarnowskiéj, tańcowano w hotelu Lambert. Niebaczni tanecznicy! Czy wy wiecie, że tańcując i dzisiaj potrącacie o kości Tarnowskie, że pląsacie w strumieniach krwi braterskiéj; że gdy wam się zdaje, iż słyszecie muzykę balową, to są jęki matek i niemowląt pomordowanych, ojców i braci szarpanych knutami i po więzieniach torturami dręczonych. Czy wy wiecie, że kiedy wy tu — emigranci! — unosicie się nad cudami, które młode trzpioty — Witołd i Władysław Czartoryscy — dokazują w mazurku; kiedy baletniczki wasze nie mogą się nasycić surpryzą, którą im sprawiło niespodziane przybycie extrapocztą — rycerza pięknéj postaci (brillant cavalier) — tam, w Kraju! krew się leje. Nie przeszkadzaliśmy waszym przygotowaniom szalonym, kiedyście przykładem szarlatanów ulicznych, bębniąc i trąbiąc po dziennikach, i sprzedając bilety po teatrach, zwoływali publiczność na tę hecę piekielną; boście dali dosyć już nam dowodów, że brzęk kruszcu zagłuszy w was najszlachetniejsze przestrogi. Ale pozwólcie zapytać siebie teraz, kiedy już to nic waszemu nie przeszkodzi kramarstwu, czy już żadnego innego środka do waszéj żebraniny wynaleść nie możecie, nad te targi i te tańce ohydne! Mieliżbyście już nietylko stracić miłość Ojczyzny, ale i uczucie własnéj godności? Miałżeby Bóg przeznaczyć was na wzgardę i ohydę pokoleń? Miałyżby matki, co na te hece swoje córki prowadzą, zatrzeć w sobie nietylko polskie, ale macierzyńskie uczucie? Wszakże to wy mieliście mieć tak delikatne uczucia! Wszakże wy, powiadaliście kiedyś: że Emigrantowi nawet śmiać się niewolno. — Niewolno śmiać się z waszych hec i kiermaszów! A wam wolno śmiać się z łez braci i sióstr waszych, najgrawać się z jęku ojców i matek waszych! A wam wolno tańcować w strumieniach ich krwi, i kazać sobie płacić judaszowe srebrniki za pozwolenie tratowania nogami grobu Matki-Ojczyzny!!! Dobrze! Może Bóg da, że stanie się waszym chęciom zadosyć. Może już wy sami czujecie że czas ten niedaleki, w którym już nie śmiechem odpowiecie za te handle i te tańce wasze. Tańcujcież! W podobnéj godzinie nie odmawiają nikomu jakiéj sam tylko żąda pociechy. »

To się działo, dnia 4 lutego, w Hotelu Lambert — a równocześnie w Poznaniu, lud milczący i osowiały — ze łzą w oku, z żałością w sercu, kupił się około czerwieniącéj się krwi na działowym placu, a policya pruska przylepiała po rogach ulic następujące obwieszczene (*Gazeta Poznańska*, N. 27.).

PSZESTROGA.

« Według zeznania z Warszawy pochodzący polski emi-
« grant Antoni Babiński, członek Towarzystwa Demokraty-
« cznego w Paryżu, od dnia 4 stycznia r. b. dla rozszerzania
« zamiarów tegoż towarzystwa, mających na celu przywró-
« cenie Polski, w W. K. Poznańskiem bawiący — na mocy
« Najwyższego rozkazu gabinetowego z dnia 7 Marca 1846,
« pod dniem 23 stycznia r. b. przez podpisanego Jenerała
« komenderującego pod sąd wojenny oddany i przez tenże
« dnia 30 Styczuia r. b. na *śmierć przez rozstrze-*
« *lanie*, jednozgodnie skazany został.

« Gdy tenże wyrok przez podpisanego Jenerała komen-
« derującego potwierdzonym został, kara śmierci, dnia 1 lu-
« tego, publicznie na nim spełnioną została.

(podpisano) Jenerał Komenderujący piątego Korpusu.
Colomb.

Nieznajdujemy nazwiska takiego na liście Towarzystwa Demokratycznego, ale nieprzeto mniéj mamy czci i poszanowania dla męczennika, o którym wiemy że zginął z rezygnacyą bohatyrską. Podług *Ga ety Poznańskiéj* z dnia 13 Stycznia: « W karczmie we wsi Studzieńcu, o milę od Rogoźna, konny żandarm tameczny, zażądał legitymacyi od człowieka w chłopskim ubiorze niezwykłéj wielkości (sześć stóp). Gdy po odczytaniu znalazł jego papiery za niedostateczne i chciał go aresztować, nieznajomy dobył pistoletu i wystrzałem uwolnił się od żandarma. Do obecnych, którzy chcieli go pochwycić, strzelił z drugiego pistoletu, ale nikogo nie ugodził; pocém puścił się przez zamarznięte jezioro do pobliskiego

lasku. Obecni w karczmie i mnóstwo ludzi ze wsi, udaje się za nim w pogoń i otacza go z różnych stron. Nieznajomy biegł długo, aż nareszcie zmęczony, zrozpaczawszy o ratunku ucieczką, zatrzymał się, zrzucił z siebie sukmanę, ukląkł; i trzymając w jednym ręku pistolet, a w drugim puginał, groził otaczającéj go kupie śmiercią pierwszemu, coby się do niego przybliżyć odważył. Tłum przerażony wstrzymał się w oddaleniu. « Pozwólcie mi tylko, zawołał nieznajomy, pomodlić się do Boga, poczém ja sam sobie życie odbiorę! » W czasie modlitwy, wpadł nań z tyłu podszczuty pies. Nieznajomy w téjże chwili chciał sobie życie odebrać, ale pistolet nie wypalił. Cięcie pałaszem przez jednego z obecnych, odjęło mu władzę jednéj, silne uderzenie kijem w drugą rękę, ułatwiło pochwycenie go. Zeznał, że nazywa się Antoni Babiński, że 1830 r. służył w Ułanach, a potém przebywał we Francyi. Jest to zresztą człowiek ogromnego wzrostu, wielkiéj siły; i jak ze wszystkiego się pokazuje, tęgiéj woli i żelaznego charakteru. »

Wiadomość tę *Gazety Poznańskiéj*, tak uzupełniają dzisiejsze doniesienia prywatne:

« *Poznań*, 1 *lutego*, 1847. Dziś o godzinie 8ej zrana, aresztowanego pod Rogoźnem, rozstrzelano na placu działowym, na którym całe wojsko stojące w Poznaniu, było pod bronią. Przywieziono go na plac z inkwizytoryatu, pod eskortą dwóch szwadronów huzarów, na wozie drabiastym; za nim jechał ksiądz. Osądzony zszedł z wozu poważnie i spokojnie, — postąpił naprzód kilkanaście śmiałych kroków, — po przeczytaniu mu wyroku, pocałował krzyż podany przez księdza, — i wytrząsając czapką po nad głową, żegnał wszystko i wszystkich. Zawiązano mu oczy; — i padł przeszyty dziesięciu kulami. Włożono go natychmiast w trumnę, i odwieziono pod tąż samą eskortą do lazaretu. W nocy ma być pochowany. Juz wczoraj, prawie w całém mieście wiedziano że dziś będzie tracony. Jednak widzów nie było więcéj nad trzy tysiące, a pomiędzy niemi Żydów i Niemców dwie trzecie. Gdy przyprowadzono go na plac, — jego wzrost niezwyczajny, postawa szlachetna, spokojność, rezygnacya i niezłomny charakter malujący się widocznie przez wszystkie ruchy ciała, zaimponował całemu zgromadzeniu, i nastąpiła grobowa cisza, przerwana dopiéro osiemnastu strzałami. Długie były wczoraj debata, gdzie go rozstrzelać Władze miejscowe uważały za roztropniejsze uskutecznić to w zamkniętéj fortecy, aby niewywołać niebezpiecznéj manifestacyi oburzenia się Polaków; ale jenerał Colomb, który nienawiść swoją do Polski posuwa aż do zuchwałości, oparł się temu, i aby pokazać że się nie obawia Polaków, rozkazał wyrok wykonać wśród miasta. Dziś rano, poprzyklejano po rogach ulic obwieszczenie, podpisane przez Colomba, tak jak go umieściła *Gazeta Poznańska*. Dodać należy, że od pierwszéj chwili aresztowania, aż do ostatniego tchnienia, nowy ten męczennik Polski, dał dowody największéj szlachetności i najmocniejszego charakteru. W indagacyi nikogo nie skompromitował. Oświadczył że się nazywa Antoni Babiński, że służył w wojsku w 1830 r., że był wychodzcem we Francyi, i przybył tu, aby pracować dla Polski. Na zapytanie: gdzie przebywał? odpowiadł: po karczmach, których nazwisk niepamięta. Zresztą, że nic więcéj nie powie, i na wszystkie inne zapytania nieodpowiedział. Miał być rozstrzelany 26o stycznia, ale zawieszono wyrok, w mniemaniu, że wyzna z kim miewał stosunki. Po sześciu dniach daremnego oczekiwania, gdy nic nie zeznał, wczoraj ostatecznie zadecydowano, dziś go rozstrzelać. Wszyscy są tu z uwielbieniem dla niego. »

Wszycy tam — w Kraju, ale czy w tułactwie! Umilknież tą razą, on duch czarnéj potwarzy, wylęgły w kałuży arystokracyi i hipokryzyi? Dwie te ruiny, pocieszające się wzajemnie za obrębem nowego życia społecznego, wyrzucają ciągle swój jad obrzydły, na każdy wielki czyn poświęcenia się dla sprawy ludu. Konarski był u nich szaleńcem, jakubinem, wichrzycielem, nędznym przetwarzaczem francuzkich bredni na polskie, człowiekiem bez rozumu i poświęcenia, i nakoniec szpiegiem. Jakiemiż nieobłożyli potwarzami Sciegiennego i wszystkich męczenników ostatniego sprzysiężenia narodowego. Niedziwimy się że dla Polski Jezuitów i Arystokratów, nikt dziś nie chce umierać, że żaden z jéj zwolenników i jednéj jeszcze kropli krwi nie poświęcił, że i jednym nie stwierdził swéj nauki przykładem, nie przemówił choć raz słowami miłości chrześcijańskiéj do tego gminu, co nigdy o nich nie słyszał, a przecież dwudziestomilijonowy. Przeciwnie, były ofiary, są i będą, ale dla ludu; bo władztwo jego, jest podstawą wolności, ugruntowanéj na równości i miłości braterskiéj; bo prawa jego jest zasadą porządek oparty na prawach wszystkich i każdego z osobna. To najpiękniejsza teorya, jak się wyraża jeden z nowych pisarzy, — bo najprawdziwsza; wlewająca balsam pociechy, bo nie zostawia żadnego nieszczęścia bez pomocy, żadnéj niesprawiedliwości bez naprawy; najwznioślejsza, bo wyraża wolę ogółu; najszlachetniejsza, bo jedna tylko odpowiada godności człowieczeńskiéj; najfilozoficzniejsza, bo niszczy wszystkie przesądy, przywileje i przywłaszczenia; nakoniec najwspanialsza, bo z niezmiernego pnia władztwa ludu wystrzeliwają na raz wszystkie gałęzie drzewa społecznego, dającego równy dla wszystkich cień, kwiaty i owoce. Za taką sprawę, krew nigdy nie przepada. Jenerał Pruski, kiedy już krwi ofiarnéj zapragnął, nie mógł oddać większéj posługi ofierze; nad jéj publiczne męczeństwo. To owszem pomnik najtrwalszy i najwymówniejszy. Piszą z Poznania, że żołnierstwo pruskie deptało nogami krew męczeńską, żeby ją z przed oczu publiczności usunąć. Próżne zabiegi! Oczy polskie najodleglejszych pokoleń widzieć ją będą czerwieniejącą się na działowym placu, i zachęcać się jéj widokiem do poświęcenia i powinności. Od dzisiaj, żaden już z polaków nie przejdzie przez plac działowy, bez pomyślenia w duchu: Tu od kul pruskich zginął Polski męczennik! Zemsta nieprzyjaciołom Ojczyzny!

WIADOMOSCI I DONIESIENIA

Od granic polskich, 21 stycznia (Gaz. Pow. Niem.). Chwila publicznego wcielenia Królestwa Polskiego do Rossyi, coraz więcéj się zbliża, chociaż wcielenie to de facto już istnieje. Rossya postępuje zwolna. Wrażenie, jakie sprawiło przyłączenie Krakowa do Austryi, opóźniło cokolwiek wcielenie Polski do Rossyi, mimo ze zapowiedziano iż nastąpi z początkiem roku. Ztém wszystkiém, Rossya nie traci czasu i przedsiębierze wszystko, co tylko sprowadzić może ostateczną zagładę narodowości polskiéj. Z tego to stanowiska potrzeba uważać wszystkie operacye Banku Polskiego w Warszawie. Zaczęto od zassymilowania kredytu polskiego do rossyjskiego, a skończy się na zniszczeniu granic polskich, aby zniszczyć wszelki przedział, wszelką różnicę między Polską i Rossyą. Mamy już forpoczty rossyjskie na granicy, cokolwiek póżniéj zobaczymy zgromadzone wszystkie siły strażników celnych na granicach naszych.

— *Gazeta Rządowa Pruska* z d. 4 lutego, ogłosila patent Królewski zaprowadzający w Prussach zgromadzenia ogólne Stanów, i trzy inne rozporządzenia dotyczące organizacyi *Sejmu*, *Komitetu Stałego* i deputacyi mjącéj kontrolować administracyę publicznych długów. Szczegółowy rozbiór tych postanowień, przedstawiemy czytelnikom w jednym z następnych numorów.

Z obecnym numerem rozpoczyna się Część IVta Tomu IXgo pisma Demokrata Polski. Redakcya uprasza o śpieszne nadesłanie należności.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.